



Z Ewangelii św. Mateusza

Jezus powiedział do swoich uczniów: "Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski. †

Mt 5, 38-48

Trudne nie znaczy niemożliwe

To jedna z najtrudniejszych stron Ewangelii. Jeśli rozważamy przykazanie miłości Boga i bliźniego, to z szacunkiem (często z wyrzutami sumienia...) skłaniamy głowę i staramy się o przestrzeganie przykazania aktualnego jeszcze w Starym Testamencie. Jeśli słyszymy słowa Chrystusa: "Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem", to z pokorą prosimy o moc z nieba, abyśmy byli w stanie stanąć na wysokości zadania stawianego nam przez Zbawiciela. Przyznajmy, że nakaz: "Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują" wprawia nas w zakłopotanie. Szukamy racji, dla których te słowa znajdowałyby solidne wewnętrzne motywy w ich konkretnej realizacji. Pan Jezus był świadom naszych trudności i dlatego On sam wyjaśnia: wszyscy - dobrzy i źli - pozostają we władzy miłującego Boga. A uczniowie Chrystusa – świadomi posiadania skarbu Ewangelii – mają dążyć do doskonałości. Jako chrześcijanie starajmy się, przynajmniej na początku, uświadomić sobie, że oprócz bliźnich nie brakuje nam także nieprzyjaciół. I że w końcu oni także będą po naszej stronie...

Ks. Jarosław Hrynaszkiewicz